

Szkoła i religia

SPOTKANIE Z DUCHOWIEŃSTWEM RZYMU,
WATYKAN, 5 MARCA 1981

Czcigodni Współbracia!

1. Zabierając głos po tym, co powiedzieli tu kolejni mówcy, których wysłuchałem z wielkim zainteresowaniem, najpierw wyrażam radość z powodu spotkania, na którym mogłem zgromadzić kapłanów mej diecezji w całej różnorodności ich godności i funkcji. Jakże mogę się nie radować, widząc zgromadzony przy mnie, z droгим i gorliwym kardynałem wikariuszem, oraz z arcybiskupem, jego zastępcą, i biskupami pomocniczymi, wybrany zastęp pasterzy, którzy swoją pracą przyczyniają się do ulżenia *pondus diei et aestus* trudu apostołskiego, jaki Bóg mi w umiłowanym Rzymie powierzył. Ze wszystkich stron świata kierują się spojrzenia ku Rzymowi, jako wspólnocie, która jest *digna Deo, digna decore, digna quae beata praedicetur*, albowiem *univesro caritatis coetui praesidens*¹.

Ta szczęśliwa chwila bliskości duchowej przywodzi na myśl pierwotną wspólnotę chrześcijańską, którą Dzieje Apostolskie opisują jako „jeden duch i jedno serce” (Dz 4, 32). Pan jest z nami! Zapewnia nas o tym Jego obietnica, zapisana w Ewangelii, dana tym, którzy zbierają się w Jego imię (por. Mt 18, 20). W Nim pragnę widzieć jako teraz obecnych tu i złączonych wspólną więzią miłości, po bratersku żywej i gorącej, tych księży, których kapłańskie obowiązki zatrzymały gdzie indziej. Wszystkich chcę uściśnić, podziękować wszystkim, wszystkim pobłogosławić.

2. Temat, na który została zwrócona nasza uwaga, posiada w całym kompleksie apostołskich działań składających się na plan duszpasterstwa diecezji, fundamentalne znaczenie: formacja religijna młodzieży w szkole jest sama w sobie zadaniem delikatnym. Obecne zaś okoliczności — tak wewnątrz struktur szkolnictwa, jak i w szerszym kontekście mentalności i społecznego obyczaju — sprawiają, że jest ono szczególnie trudne, czasem wręcz przykre i niewdzięczne. Pragnę skorzystać z okazji, ażeby nade wszystko wyrazić swoje uznanie i szacunek tym, którzy poświęcają siły tej tak zaszczytnej służbie; do nich kieruję szczególne słowa serdecznego uznania i pouczenia — chciałbym, by były one przyjęte jako umocnienie i wsparcie w trudnościach codziennego znoju.

W pierwszym rzędzie myśli kieruje się ku szkole katolickiej, której obecność w naszym mieście jest szczególnie znacząca. Wykwalifikowane zastępy zakonników i za-

¹ Św. Ignacy, *List do Rzymian*.

konnic, poświęcające, co mają najlepszego dzieła edukacji w tych instytucjach, muszą liczyć na zrozumienie i poparcie całej kościelnej wspólnoty. Bowiern ich działalność obejmuje każdego dnia dziesiątki tysięcy młodych, z którymi mogą oni nawiązać dialog kształtujący postawy życiowe, dialog, który — mając za punkt wyjścia tysiące okazji, jakie stwarza rozwój różnych dyscyplin oraz korzystając z pewnego stylu życia, wykształconego na terenie instytutu — jest w stanie wyrzec szczególnie głęboki i trwały wpływ wychowawczy.

Każdy duszpasterz musi zatem patrzeć przychylnie i z sympatią na działalność prowadzoną przez instytuty katolickie istniejące na terenie diecezji oraz służyć im taką współpracą, jaka, zależnie od okoliczności, okaże się możliwa i właściwa. Jednocześnie kierownictwo i nauczyciele szkół katolickich muszą być świadomi obowiązku aktywnego włączenia się w działalność Kościoła lokalnego przez stały kontakt z powołanymi w tym celu ośrodkami i przez kierowanie młodzieży do tych struktur duszpasterskich, które — tak w wymiarze diecezji, jak parafii — rozwijają inicjatywy nastawione na młodzież. Trzeba koniecznie wystrzegać się wyizolowania, które odsuwając młodego człowieka od udziału w życiu wspólnoty kościelnej, zagrażałoby — po ukończeniu przez niego nauki — naruszeniem stałości w wierze, a może nawet i samemu wyborowi wiary.

3. Istnieje również szkoła publiczna. W związku z tym tematem chcę od razu powiedzieć, że kapłan nie może nie doceniać możliwości działania apostolskiego, jakie i na tym polu przed nim się otwierają. Myślę nawet, że nie wolno pomijać żadnej z tych okazji, które stwarza obowiązujące w tej dziedzinie ustawodawstwo. Odnosi się to już do szczebla szkoły podstawowej, w której wdraża się dzieciom podstawowe elementy rozmaitych przedmiotów. Jakże nie dostrzec w tej pierwszej fazie nauki szkolnej ważnej przesłanki stopniowego rozwoju ewangelizacji? Dobrze więc robią księża pracujący w duszpasterstwie, jeżeli starają się, by w tym środowisku, w dozwolonych im granicach, oferować pewną współpracę tak w kontaktach z uczniami, gdy mają uzupełniać nauczanie religii prowadzone przez wychowawcę klasy, jak i w konstruktywnym dialogu z kierownikiem szkoły i nauczycielami, a również przez każdą inną działalność, jaka może okazać się właściwa.

Szczególną uwagę należy zwrócić na naukę religii w szkole średniej (*scuola media*), niższego i wyższego stopnia. Bowiern na tym właśnie szczeblu napotyka się na największe trudności i tu najczęściej jawią się wątpliwości, ale również w tym właśnie środowisku otwierają się najwyraźniej zachęcające perspektywy. Zapewniając, że refleksje wyłożone tu przed chwilą przez osoby, które zabierały głos, staną się przedmiotem należytego rozważenia, chętnie korzystam z okazji, ażeby przypomnieć niektóre zasady, jakie trzeba w tej dziedzinie brać pod uwagę, i ażeby wskazać konsekwentne linie postępowania.

Zasadą podstawową, która musi kierować zaangażowanie w tę delikatną dziedzinę duszpasterstwa, jest rozróżnienie pomiędzy nauczaniem religii, a katechezą oraz kompletność tych dwóch dziedzin. W szkołach bowiern pracuje się nad pełną formacją uczniów. Nauczanie religii zatem będzie musiało kształtować swój charakter w odniesieniu do celów i kryteriów właściwych nowoczesnej strukturze oświaty. Z jednej strony ukazuje się ono jako wypełnienie prawa-obowiązku osoby ludzkiej, dla której religijne wykształcenie sumienia stanowi podstawowy przejaw wolności; z drugiej, musi być widziane jako służba, którą społeczeństwo świadczy wobec uczniów katolików, a oznacza to niemal całość społeczności uczniów i ich rodziców, co do których logicz-

nie się zakłada, że pragną dla dzieci nauczania inspirowanego wyznawanymi przez nich zasadami religijnymi. W związku z tym chcę przypomnieć to, co napisałem w adhortacji apostołskiej *Catechesi tradendae*: „Pragnę gorąco, by w uznaniu najoczywistszego prawa powszechnej wolności religijnej, dozwolono wszystkim uczniom katolikom robić postępy w formacji duchowej przy pomocy nauczania religijnego uzależnionego od Kościoła, a udzielanego — w zależności od kraju — przez samą szkołę, czy w ramach nauki szkolnej”².

Nauczanie religijne przyswajane w szkołach oraz katecheza we właściwym tego słowa znaczeniu, prowadzona na terenie parafii, choć różnią się, nie mogą być uznawane za sprawy oddzielone od siebie. Raczej istnieje pomiędzy nimi wewnętrzną zależność, bowiem podmiot, do którego zwracają się nauczający jest identyczny: w jednym i w drugim przypadku jest nim uczeń; identyczny także jest przedmiot, do którego, w różny co prawda sposób, adresowany jest program formacyjny nauczania religii i katechezy. Nauczanie religii może być uważane także za właściwy wstęp do katechezy, jak i za późniejszą refleksję nad poznaną już treścią katechezy.

4. To co przede wszystkim wynika z takiego ustawienia problemu, dotyczy bezpośrednio nauczającego religii: musi on sobie coraz żywiej uświadamiać własną tożsamość chrześcijanina zaangażowanego we wspólnotę Kościoła, czując na sobie wzrok wspólnoty, która z coraz większą uwagą śledzi wykonywanie przezeń tego trudnego zadania powierzonego mu przez Kościół.

Wypełnianie tak delikatnej misji wymaga specjalnego przygotowania fachowego. Nauczyciel religii bowiem musi posiadać, z jednej strony, usystematyzowane przygotowanie teologiczne, które pozwoli na kompetentne wyłożenie treści wiary, z drugiej zaś — ową znajomość nauk humanistycznych, która okazuje się konieczna do przekazywania we właściwy sposób tych treści.

Takie zaangażowanie chrześcijańskie i zawodowe, pozwalające sprostać wymogom tego nauczania, stawia uczących religii (począwszy od nauczających w przedszkolu aż po liceum) wobec konieczności wysiłku stałego orientowania się na bieżąco tak w dziedzinie treści, jak i metodologii, oraz aktywnego uczestnictwa w życiu wspólnoty kościelnej.

5. Jedno słowo chciałbym poświęcić tematowi odpowiedzialności katolików jako całości za pracę formacyjną prowadzoną przez szkołę. Oczywiście, wpływ oddziaływania religijnego uwarunkowany jest złożonym kontekstem pedagogicznym, w jakim ono się odbywa. Stąd wynika znaczenie odpowiedniej i aktywnej obecności katolików w różnych momentach procesu formacyjnego, jaki przechodzi uczeń; znaczny wkład mogą wnieść przede wszystkim nauczyciele katoliccy z racji specyfiki swego zawodu; następnie musi być dowartościowana i pobudzana działalność rodziców, ze względu na skuteczną rolę, którą mogą odegrać w dialogu pomiędzy wspólnotą kościelną, zwłaszcza w ramach organów kolegialnych; wreszcie nie można także nie doceniać wkładu uczniów, których wpływ na środowisko szkolne ujawni się przede wszystkim w świadectwie nauki, słuchania i służby.

Czas formacji wymaga szczególnej uwagi i szacunku dla dojrzewającej osobowości młodego człowieka. Działanie poszczególnych osób i działanie organiczne zaplano-

² Por. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 69

wane przez wspólnotę kościelną winny iść w kierunku rozwijania, w zgodzie z właściwymi cechami szkoły, spokojnego współżycia ludzi różniących się mentalnością i kulturą. Winny sprzyjać kształtowaniu się otwartego i pełnego szacunku dialogu pomiędzy nimi — bo tylko to prowadzić może do tworzenia prawdziwie cywilizowanego społeczeństwa.

Pośród wielu zastosowań, jakie sugeruje podobne ukierunkowanie, jest i to, zobowiązujące nauczycieli religii do poczucia odpowiedzialności za ukazanie orędzia ewangelicznego wszystkim uczniom, wbrew pokusie ograniczenia swego zainteresowania do tych tylko, którzy świadomie przeżywają wybór wiary i praktyk religijnych. Uwzględniać wszystkich, nie wyłączać nikogo, czynnie starać się o dialog z każdym wchodzącym w skład szkolnej wspólnoty — oto w skrócie kryteria, którymi nauczyciel religii musi się stale kierować.

6. Takie są, najdrożsi synowie, myśli, którymi chciałem się z wami podzielić, na ten tak złożony i podstawowy temat. Chciałbym, zanim zakończę, raz jeszcze zaapelować do całej wspólnoty kościelnej, by na tym temacie skupiał swoje wielkoduszne zaangażowanie; stawką jest formacja religijna tych, którzy jutro odpowiadać będą za wspólnotę. Wszelka energia włożona w tę dziedzinę musi być zatem uznana za mądrą inwestycję.

W każdym przypadku i dla każdego pozostaje trudność wyrażenia językiem ludzkim rzeczy Bożych, trudność nadania naszemu ubogiemu językowi tej tajemniczej mocy, która uczyni go przekonywającym i uzdrawiającym; która uczyni zeń miecz zdolny przenikać do głębi duszy: *Vivus est enim sermo Dei et afficax, et penetrabilior omni gladio ancipiti* (Hbr 4, 12). Ta duchowa skuteczność, bardziej aniżeli zdolności i roztropność ludzka, zależy od przekształcającego działania łaski Bożej. Łasce zaś sprzyja oczyszczenie serca, dokonane poprzez modlitwę, pokutę, bezinteresowną i hojną praktykę miłości.

Wczoraj rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu — oto *tempus acceptabile*, w którym każdy z nas wezwany jest do wstąpienia na drogę głębokiego doświadczenia umacniającej obecności Ducha Świętego. Życzę, ażeby ten Wielki Post dla każdego był czasem wewnętrznej odnowy, w radości żywszego obcowania z orzeźwiającymi źródłami łaski. I w tym duchu udzielam wam z serca mego apostołskiego błogosławieństwa, upraszając Boga, by umocnił was wszystkimi potrzebnymi łaskami.

Powołaniem nauczyciela jest przygotowanie uczniów do życia według zasad wiary

AUDIENCIA DLA UCZESTNIKÓW XV KRAJOWEGO KONGRESU WŁOSKIEGO
KATOLICKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH,
WATYKAN, 16 MARCA 1981

Najdrożsi Bracia i Siostry!

1. Pragnę przede wszystkim skierować swoje szczere i serdeczne pozdrowienie do was wszystkich, którzy w tych dniach uczestniczycie w XV Krajowym Kongresie Włoskiego Katolickiego Związku Nauczycieli Szkół Średnich. Z moim pozdrowieniem łączy się także głębokie i należne uznanie za niemałe zasługi, które wasze Stowarzyszenie zdobyło w swoich 36 latach życia. Nie możemy nie wspomnieć w tym dniu obustronnej radości o założycielu Związku, śp. profesorze Gesualdo Nosengo, który w czerwcu 1944 roku, w dramatycznym okresie dla historii Italii, z głęboką wrażliwością obywatelską i chrześcijańską pomyślał o zjednoczeniu katolickich nauczycieli szkół średnich dla wzajemnego pomagania sobie, dla prawdziwej formacji duchowej i zawodowej i dla uczynienia głębszym, skuteczniejszym, bardziej organicznym ich świadectwa chrześcijańskiego w szkołach państwowych i niepaństwowych. Powstało w ten sposób wasze Stowarzyszenie, które w tych 36 latach życia rozszerzyło się nadzwyczajnie — od sekcji do Rad prowincjonalnych i regionalnych i uczestniczy także w różnych inicjatywach włoskiego życia kościelnego.

Dlatego witając was szczerze, czuję także potrzebę wyrażenia wam głębokiej wdzięczności, mojej osobistej i całego Kościoła we Włoszech, oraz wzywam was i zachęcam do dalszego urzeczywistnienia, z odnowionym zobowiązaniem i zapałem, szlachetnych celów, które znajdują się u podstaw waszej działalności.

2. Wiem, że w czasie waszego XV Krajowego Kongresu, poświęconego tematowi „Konstytucja a szkoła”, pogłębiacie studium podstawowych wartości Konstytucji włoskiej, w której obszernie zostały uwzględnione liczne wartości chrześcijańskie, z których naród włoski słusznie może być dumny.

Na podstawie waszego bogatego doświadczenia z tych lat działalności i w świetle chrześcijańskiej doktryny o wartości, funkcji i zadaniach szkoły w społeczeństwie, znajdujecie zawsze potwierdzenie prawa każdej osoby do otrzymania nauki i wychowania; prawa-obowiązku rodziców do wychowania i uczenia swoich dzieci i, w następstwie tego, do swobodnego wyboru najodpowiedniejszej szkoły dla nich i do uczestniczenia w jej zarządzie. Z przyjemnością przypominę wam, co na ten subtelny i aktualny temat

powiedział waszym kolegom mój wielki poprzednik, Paweł VI: „Jako nauczyciele katolicy, w perspektywie odnowy struktur szkolnych nie możecie nie zdawać sobie sprawy z koniecznego powiązania między szkołą i rodziną dla ciągłości wychowania. Rodzina, mając za cel prokreację i wychowanie dzieci, posiada tym samym naturalny priorytet, i w konsekwencji priorytet prawa-obowiązku na polu wychowania w odniesieniu do społeczeństwa. Nie powinna ona i nie może zrzec się tego prawa. Jest dlatego rzeczą konieczną, ażeby obok nauczycieli i uczniów, również rodziny były obecne w szkole i odpowiedzialne za kierunek wychowania wspólnoty szkolnej”¹.

Znajdujecie następnie potwierdzenie prawa-obowiązku każdego obywatela do poszanowania w korzystaniu ze swoich podstawowych wolności: religii, myśli, prasy, stowarzyszeń, nauczania; i to wszystko zgodnie z wielką tradycją Magisterium kościelnego, zwłaszcza tego nowszego, zawartego w *Mater et Magistra* i w *Pacem in terris* Jana XXIII, w *Octogesima adveniens* Pawła VI i w dokumentach Soboru Watykańskiego II, w szczególności w deklaracjach *Gravissimum educationis* i *Dignitatis humanae* oraz w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*: wszystkie te dokumenty trzeba mieć zawsze na uwadze i studiować je ze szczególną pilnością.

3. W oparciu o tę waszą gorliwą akcję powstała myśl, której Sobór Watykański II nadał wagę i moc swojego autorytetu, w sposób szczególny w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim.

Kościół, który na polu szkolnym posiada wielowiekowe doświadczenie, stwierdza, że wśród narzędzi wychowania szczególne znaczenie posiada szkoła, która z jednej strony przyczynia się do dojrzewania zdolności umysłowych, a z drugiej strony rozwija zdolność sądenia, wprowadza ucznia w kontakt z dziedzictwem kulturalnym minionych i teraźniejszych pokoleń, rozwija zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, rodzi stosunek przyjaźni między uczniami różnego charakteru i położenia. Szkoła zatem stanowi, według wypowiedzi soborowej, jakby pewne „centrum”, w którego wysiłkach i osiągnięciach powinny uczestniczyć równocześnie rodziny, nauczyciele, różnego rodzaju organizacje rozwijające życie kulturalne, obywatelskie, religijne, państwowe i cała społeczność ludzka (*Gravissimum educationis*, 5).

A wy, Najdrożsi Nauczyciele, w tym centrum uprzywilejowanym, jakim jest szkoła, macie zadanie w najwyższym stopniu poważne i subtelne. „przedziwne powołanie”, jak je określa Sobór (*Gravissimum educationis*, 5): powołanie do przekazywania przede wszystkim uczniom, którzy z wami są prawdziwymi protagonistami szkoły, tych wiadomości, które zdobywaliście w tylu latach studium i rozważania. Ale ta „kultura” nie może sprowadzać się po prostu do suchej listy wiadomości, ale winna stać się formą poznania, zdolnością osądzania rzeczywistości i historii, to jest „mądrością”, zdolną zapewnić nauczycielowi i uczniowi możliwość wydawania „sądów o wartości” wydarzeń — religijnych, historycznych, społecznych, ekonomicznych, artystycznych — z przeszłości i z teraźniejszości. W tym złożonym i ogólnym osądzie wartości nauczyciel, który jest także wierzącym, nie może „wstawić w nawiasy” swojej wiary, jak gdyby ona była elementem nieużytecznym lub wręcz odstręczającym, w subtelny i uprzywilejowany stosunku do swoich uczniów, ale z największym szacunkiem dla ich wolności i dla ich osobowości, winien stać się prawdziwym „wychowawcą”, kształtującym cha-

¹ Paweł VI, *Insegnamenti di Paolo VI*, VII (1969) 78

raktery, sumienia i dusze, świadcząc nieustannie o jasnej spójności między jego wiarą i jego życiem zawodowym, między *homo sapiens* i *homo religiosus*. O swojej kulturze powinniście móc powiedzieć to, co o mądrości stwierdził mędrzec Starego Testamentu: „Rzetelnie poznałem, bez zazdrości przekazują” (Mdr 7, 13).

To pociągnięcie za sobą poważną, specyficzną kompetencję w przedmiotach, które wykładacie, a także stałe i wielkoduszne zobowiązanie do jasnego życia chrześcijańskiego, z pogodną odwagą w manifestowaniu, okazywaniu i wykazywaniu swoich przekonań, zwłaszcza na polu religijnym, w życiu zgodnym z orędziem ewangelicznym, ożywiający wasz zawód — lub lepiej: waszą misję — nauczycieli.

4. Wasza typowa funkcja nauczycieli stawia was, jak zauważyliśmy, w delikatnej i uprzywilejowanej pozycji w odniesieniu do problemu, aktualnego dzisiaj, stosunków między wiarą i kulturą, na temat którego ojcowie Soboru Watykańskiego II wypracowali niektóre stronicę, wśród najwnikliwszych i najszcześliwszych, konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* (nn. 53-62).

Człowiek współczesny czuje się odpowiedzialny za postęp kultury; czuje z niepokojem liczne przeciwieństwa, które musi rozwiązywać. A chrześcijanie mają obowiązek współpracować ze wszystkimi ludźmi dla budowania świata bardziej ludzkiego; kulturę należy rozwijać tak, aby doskonalila osobę ludzką w jej całości i pomagała ludziom w wyjaśnianiu tych zadań, do których pełnienia wszyscy, ale szczególnie chrześcijanie są powołani.

To wy, nauczyciele katolicy, w sposób szczególny powinniście zasilać i przygotowywać w waszych uczniach, waszym nauczaniem i waszym przykładem, tę glebę, ten klimat, tę postawę wewnętrzną, w której wiara mogłaby kwitnąć i rozwijać się w swojej pełni. Dzięki waszemu przygotowaniu kulturalnemu umiejcie ukazywać młodzieży, jak nie można oddzielać problemu formacji religijnej od problemu formacji kulturalnej i ludzkiej; jak między chrześcijańskim orędziem zbawienia i kulturą istnieją liczne, owocne powiązania; jak Kościół, żyjąc w ciągu wieków w różnych warunkach, posługiwał się różnymi kulturami, owocem geniuszu różnych narodów, dla szerzenia i wyjaśniania orędzia chrześcijańskiego, dla pogłębiania go, dla wyrażania go w życiu liturgicznym i w wielorakiej historii różnych wspólnot wiernych, jak Ewangelia Chrystusowa odnawia nieustannie życie i kulturę człowieka upadłego, zwalcza i usuwa błędy i zło, oczyszcza i podnosi moralność narodów (por. *Gaudium et spes*, 58).

Umiejcie zatem wychowywać i kształtować współczesną młodzież dla inteligencji i rozumu, tej inteligencji i rozumu — otwartych na wartości transcendentne — których Kościół zawsze bronił przed wszelkiego rodzaju formami agnostycyzmu i fideizmu i które podtrzymywał z wielkim zaufaniem do człowieka, do człowieka całkowitego, to znaczy w pełni jego wymiarów, w których skupiają się i zlewają wiedza i twórczość, analiza i wyobraźnia, technika i kontemplacja, wychowanie moralne i przygotowanie zawodowe, zaangażowanie społeczne i polityczne oraz otwarcie religijne: jest to człowiek, jakiego powinniście kształtować, wychowywać i przygotowywać w szkole, która powinna być pomyślana i urzeczywistniana nie tylko jako zwykłe narzędzie dla formacji kierowników, techników, robotników, którzy by odpowiadali produkcyjnym potrzebom społeczeństwa jutra, lecz raczej jako uprzywilejowane „centrum”, żywe i żywotne, w którym młodzieniec byłby kształcony w tym „pełnym humanizmie”, o którym tak wiele razy mówił Paweł VI.

Tego rodzaju cele wychowawcze, najdrożsi bracia i siostry, są naprawdę wzniosłe. A wy, razem z waszymi uczniami, możecie i powinniście być protagonistami tej ciągłej odnowy szkoły. Kościół, razem z rodzicami zatroskanymi o całkowitą formację swoich dzieci, powierza wam ten obowiązek: obowiązek wymagający, ponieważ trzeba będzie posiadać przygotowanie kulturalne głębokie i obszerne oraz wiarę chrześcijańską mocną i jasną. Żyjąc i wypełniając ten obowiązek, niektórzy wasi koledzy nauczyciele osiągnęli szczyty świętości i pozostawili świetlane przykłady: błogosławiony Con-tardo Ferrini, błogosławiony Józef Moscati, sługa Boży Fryderyk Ozanam, w czasach niedalekich nam i z pewnością nie mniej niebezpiecznych i trudnych dla Kościoła i dla społeczeństwa cywilnego, udało im się żyć w owocnej syntezie wiary i kultury i umieli włączyć w swoich uczniów religijny zmysł życia i historii człowieka.

Ich przykład niech was oświeca i niech wam przewodzi! Moje błogosławieństwo apostołskie niech wam towarzyszy teraz i zawsze!

Rzeczywista znajomość życia intelektualnego i moralnego

DO MŁODZIEŻY BISKUPIEGO KOLEGIUM
ŚW. ALEKSANDRA W BERGAMO, 23 MAJA 1980

Drodzy Młodzieńcy z biskupiego Kolegium Św. Aleksandra!

Dziękuję wam szczerze za tę wizytę, która daje mi okazję zobaczenia was zebranych tutaj i skierowania do was serdecznych słów zachęty. Dziękuję w szczególności waszemu gorliwemu biskupowi, monsignorowi Giulio Oggioniemu, za piękne i treściwe słowa, z którymi zechciał się do mnie zwrócić i wyrazić także wasze uczucia. Moim serdecznym pozdrowieniem obejmuję waszych rodziców, całe grono nauczycielskie, a nade wszystko waszego rektora, Don Achille Sanę, za inicjatywę tej pielgrzymki rzymskiej do Grobu św. Piotra i do siedziby jego Następcy na Katedrze rzymskiej.

Wasza obecność budzi w mojej duszy szacunek dla Bergamo, pięknego miasta lombardzkiego, z którego pochodzicie: przypomina mi jego historię dawną i nową, jego stare tradycje chrześcijańskie, jego instytucje kulturalne — wśród nich wasze Kolegium, chlubiące się życiem i działalnością od ponad wieku — jego lud mocny, pracowity i szlachetny, ale nade wszystko przywołuje mi na myśl i do mego serca drogą i ojcowską postać waszego największego ziomka i mojego czcigodnego Poprzednika, papieża Jana XXIII. On zaznaczając głęboki ślad życia Kościoła naszego wieku, napełnił swoją pamięcią cały świat, wsławiając i uświetniając w ten sposób swoją ziemię rodzinną i talent swego ludu, jak również Papiestwo Rzymskie.

Drodzy młodzieńcy! Jako spadkobiercy tak bogatej tradycji religijnej, bądźcie świadomi i starajcie się być godni należenia do Biskupiego Kolegium Św. Aleksandra skąd wyszli ludzie sławni, którzy odegrali wielką rolę w waszej kulturze. Umieście docenić szczęści, które pozwoliło wam należeć do niego i zwróćcie uwagę, jaką ono daje wam okazję wtajemniczenia w dawne i autentyczne doświadczenia życia intelektualnego i moralnego. Miejcie oczy otwarte, a serce chętne do odpowiedzenia na nalegania i oczekiwania waszych przełożonych, waszych rodzin i nowoczesnego społeczeństwa poważna, pogodną i konstruktywną sumiennością w nauce i dyscyplinie.

Tak chciałbym poznać każdego z was, wiedzieć, jak się przedstawia wasze studia, jaki jest klimat kulturalny w waszej szkole i jaka atmosfera duchowa w waszej wspólnoty kolegalnej. Chciałbym mniemać, że jest to wzajemne zrozumienie duchowe wytworzone przez owocną współpracę między przełożonymi i alumnami, między uczący-

mi i uczącymi się — i życzę, by tak mogło być; w dobrej formie dzięki intensywności studiów i zamiarów, dzięki świadomości tego, kim jesteście, i tego, kim chcecie się stać.

Ale nade wszystko mówię wam: bądźcie młodzieżą umiejącą szukać Chrystusa, poznawać Go i miłować! Miejcie wiarę w Niego: bądźcie *fortes in fide*, jak zachęcał Apostoł Piotr w swoim pierwszym Liście (1 P 5, 9). Mocnej wiary wymaga od was Kościół i takiej wiary żąda zaangażowanie waszej woli. Miejcie odwagę praktykować wiarę, żyć nią i wyznawać ją nie tylko wewnętrznie, by doświadczyć jej światła i słodyczy, lecz także zewnętrznie, przez wyrażanie jej w słowach, w śpiewie i postępowaniu na co dzień.

Św. Piotr ze swego bliskiego grobu poleca wam i powtarza wam dzisiaj, tutaj w Rzymie, centrum chrześcijaństwa, wzniosłą i zbawienną lekcję, jak wierzyć, jak przezwyciężać słabości i przeszkody i jak być naprawdę chrześcijanami.

W ten sposób, wy młodzi, będziecie umieli uświęcać także wasze studia, uczynić je swoją pasją i znajdziecie siłę do przezwyciężenia lenistwa i zwyczajnej obłudy, będziecie zdolni i znajdziecie przyjemność we wznoszeniu się do zrozumienia innych oraz problemów naszego czasu w postawie przyjaźni, pracowitości i służby. Będziecie umieli żyć w waszym Kolegium z umysłem pełnym czystej i dobrej radości oraz bardzo dobrze będziecie umieli spożytkować młodość, którą przeżywacie. Życzę, żebyście w ten sposób mogli przysporzyć waszemu Instytutowi nowych zasług i ofiarować społeczeństwu cenny wkład w zdrowie moralne, oprócz kulturalnego, i dawać Chrystusowi świadectwo niezrównanej wartości, zasługując na to, by nazywać się i być rzeczywiście prawdziwymi synami Kościoła, mocnymi, wiernymi i szlachetnymi.

Z tymi myślami i tymi życzeniami błagam dla każdego z was o opiekę Matki Bożej, Stolicy Mądrości, i św. Aleksandra, waszego niebieskiego Patrona, podczas gdy z serca udzielam wam życzliwie Błogosławieństwa Apostolskiego.

Formacja chrześcijańska świeckich wychowawców

**DO CZŁONKÓW ZEBRANIA PLENARNEGO KONGREGACJI
WYCHOWANIA KATOLICKIEGO, 26 MARCA 1981**

Co dotyczy szkół katolickich, z radością wyrażam pochwałę dla inicjatywy, jaką się proponuje, aby zapewnić szczególną formację chrześcijańską świeckim wychowawcom w naszych szkołach. Ich apostołstwo wychowawcze jest wybitne. Świadectwo prawdziwie kościelne świeckich ma to do siebie, że może mieć szczególny oddźwięk wśród uczniów, którzy będąc w większości powołani do życia małżeńskiego, mogą widzieć w swoich nauczycielach wzór do naśladowania bez zastrzeżeń. Należy życzyć sobie, aby obecność najlepszych ojców i matek rodzin wśród nauczycieli szkół katolickich, usunęła powód do skarg, które niekiedy podnoszą się wśród rodziców, zaniepokojonych formami mniej stosownego wyrażania się na tematy delikatne, jak religia lub wychowanie seksualne.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. IV, cz. 1, Poznań 1989, s. 376-378.

Przez katolickie nauczanie dokonuje się pogłębienie treści wiary

DO WYCHOWANKÓW Z MARSYLII, 8 MAJA 1981

Droga Młodzieży!
Drodzy Wychowawcy i Rodzice!

Przybyliście z katolickich szkół i kolegów z okolicy Aix-en-Provence oraz Marsylii.

Wiem, żeście tę pielgrzymkę przygotowawali z entuzjazmem, który sprzyja pogłębieniu wiary. Po dwóch dniach pobytu w Rzymie, spędzonych na zwiedzaniu zawsze wzruszających pamiątek Apostołów Piotra i Pawła, umęczonych w tym mieście, udacie się następnie do Asyżu — do miejscowości św. Franciszka, który Chrystusa postawił ponad wszystkimi bogactwami. Życzę wam, abyście te dni przeżywali w duchu wielkiej gotowości serca na przyjęcie łaski. Dni te stanowią wydarzenie, które jest zarazem proste i tajemnicze; przez to wydarzenie Bóg wzywa wszystkich i każdego z was z osobna — w sposób jedyny i nowy — abyście naśladowali Go z bliska w różnych codziennych warunkach życia. Modlę się, aby to przejście Pana przez waszą drogę życia przyniosło obfite owoce i obudziło wśród was także powołania do kapłaństwa i życia zakonnego.

Raduję się wraz z wami z faktu, że należycie do katolickich szkół; nie mogę w czasie tego krótkiego i bardzo sympatycznego spotkania dokonać wykładu, nawet zwięzłego, podstaw uzasadniających potrzebę katolickich instytucji wychowawczych. Sobór Watykański II wyraził w tej sprawie jasno i autorytatywnie poglądy Kościoła. Mój drogi poprzednik, Paweł VI, często o tym mówił. Ze swej strony, Episkopat waszego kraju oraz wiele narodowych kongresów wyjaśniało i uzasadniało potrzebę szkół katolickich jako świadka ewangelizacji. W tej chwili chciałbym tylko bardzo serdecznie zachęcić każdego z was do kształtowania właściwego i odpowiedniego klimatu szkoły chrześcijańskiej, który powinien ją charakteryzować. Jest to sprawa bardzo poważna; chodzi tu bowiem o wiarygodność nauczania katolickiego. Ewangelia, która niczego nie mówi o strategii wychowawczej, ani o jej programie, ani o metodzie, powinna jednakże być, czy ciągle się stawać punktem odniesienia dla każdej szkoły katolickiej: Ewangelia jest bowiem objawionym źródłem prawdy i o Bogu i o człowieku. Oryginalność i tożsamość katolickiej szkoły, a także i jej autentyczny dynamizm zależy od przyjęcia i włączenia tego światła (ewangelicznego) w konkretne życie wspólnoty szkolnej i wszystkich jej członków. W praktyce stawiajcie sobie pytanie i pomagajcie waszym szkołom w pytaniach na temat uczciwego poszukiwania Boga i pogłębienia treści wiary.

ry, i to zarówno w szkole, jak i przy okazji spotkań poświęconych duchowości, rekolekcjom i pielgrzymkom. Konfrontujcie Ewangelię z tym wszystkim, co przeżywacie w waszych szkołach, a mianowicie porównujcie z Ewangelią: stosunki międzyosobowe, traktowanie dzieci słabych lub kalekich, poważne wykonywanie obowiązku pracy, wzajemną pomoc w szkole w duchu braterstwa i lojalności, podział odpowiedzialności, otwarcie na problemy naszej epoki itd.

Takie są te różne wartości wiary i wychowania, które kształtują na każdy dzień waszą osobowość oraz charakteryzują ewangeliczne oblicze waszych wspólnot szkolnych. Wartości te przygotowują was, gdy nadejdzie właściwy czas, do podjęcia ważniejszych, odpowiedzialnych obowiązków w społeczeństwie i w Kościele.

Jestem szczęśliwy, że mogę wam udzielić błogosławieństwa w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. IV, cz. 1, Poznań 1989, s. 545-546.

Wierność genialnym intuicjom wielkiego Apostoła szkoły katolickiej

W CZASIE SPOTKANIA ZE WSPÓLNOTAMI DE LA SALLE,
21 LISTOPADA 1981,

Umiłowani Bracia i Siostry!
Najdrożsi Studenci!

1. Jest mi niezwykle miło, że znalazłem się dzisiaj z wami, przybyłymi tutaj licznie z różnych części Italii, jako przedstawicielami szkoły katolickiej de la Salle.

Swoje najserdeczniejsze pozdrowienia, pełne uczuć szczerego szacunku i miłości, kieruję do was, przełożeni, a na pierwszym miejscu do Przełożonego Generalnego, do was, nauczyciele, studenci, domownicy i byli uczniowie.

2. Kiedy znajdujemy się teraz tutaj, blisko i jakby w cieniu sanktuarium św. Jana Chrzciciela de la Salle, gdzie przechowywane są jego czcigodne relikwie, z duszy wznosi się odruchowo wdzięczna myśl do Boga, Dawcy wszelkiego dobra, za to, że natchnął Założyciela braci do zakładania szkół chrześcijańskich.

Główna troska o kształcenie dobrych nauczycieli, włączenie uczniów i rodziców w działalność wychowawczą, braterski klimat w stosunkach między nauczycielami i uczniami, oparty na szacunku, zaufaniu i miłości, wydatna formacja religijna zasilana przez katechezę i życie liturgiczne, zakładanie szkół zróżnicowanych według potrzeb młodzieży swojego czasu, dla dzieci ubogich, dla dzieci rzemieślników, dla robotników, dla nauczycieli...; a także stosowanie języka ojczystego, to wszystko jest oczywistym i konkretnym dowodem wielkiej uwagi, jaką św. Jan Chrzciciel de la Salle poświęcał człowiekowi i znakom czasów, oraz ukazuje szczęśliwe intuicje pedagogiczne, profetyczne i uprzedzające.

Z jego bogatej duchowości pragnę zasygnalizować w tej okoliczności głębokie umiłowanie modlitwy i rozważanie Słowa, synowskie nabożeństwo do Maryi, dzięki któremu był znany jako „kapłan różańcowy”, i w końcu niezachwianą wierność wobec Papieża: właśnie dlatego już w samych początkach Instytutu zechciał wysłać do Rzymu dwóch braci, aby ich oddać do dyspozycji Papieża.

„Musicie pokazać Kościołowi, jaka jest wasza miłość do niego. Musicie dać mu dowód waszej gorliwości, ponieważ pracujecie dla Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Jesteście sługami Kościoła ze względu na misję, którą Bóg wam dał jako szafarzom Jego Słowa”. To napisał dla was Założyciel, drodzy bracia, do tego także ja zachęcam.

3. Wasza szkoła katolicka w najwyższym stopniu leży na sercu Kościołowi. Istotnie, „szkoła katolicka stanowi autentyczną i wiarygodną wspólnotę, która pełniąc swoje specyficzne zadanie przekazywania kultury, pomaga wszystkim swoim członkom przyjmować typowo chrześcijański styl życia: w niej szacunek dla bliźniego staje się rzeczywistością służącą dla osoby Chrystusa; współpraca rodzi się pod znakiem braterstwa; zaangażowanie polityczne dla osiągnięcia wspólnego dobra jest odpowiedzialnie podejmowane jako zaangażowanie dla budowania królestwa Bożego”, czytamy w Deklaracji ogłoszonej 19 marca 1977 roku przez Kongregację do spraw Wychowania Katolickiego (n.60).

Bądźcie wierni charyzmatowi waszego Instytutu, bądźcie wierni waszemu oryginalnemu powołaniu „apostołów szkoły”. Powołaniu naprawdę trudnemu, pociągającemu za sobą wyrzeczenia i ofiarę, całkowicie poświęcenie się misji wychowawczej, niewyczerpaną ufność wobec młodzieży i wielka miłość dla Pana, zasilaną w gorliwej modlitwie, ponieważ „to Bóg daje wzrost” (por. 1 Kor 3, 7).

Moje głębokie zadowolenie niech będzie dla was pociechą i zachętą w waszym cennym apostołstwie dla Kościoła.

Do was i do waszych współpracowników świeckich, którzy wydatnie współdziałają w urzeczywistnianiu szczególnych celów szkoły katolickiej de la Salle, zwraca się dokument soborowy *Gravissimum educationis*, kiedy stwierdza: „Nauczyciele zaś winni pamiętać, że to od nich jak najbardziej zależy, aby szkoła katolicka mogła urzeczywistniać swoje zamierzenia i przedsięwzięcia... Związani miłością między sobą i z uczniami oraz przepojeni duchem apostołskim, niechaj dają świadectwo tak życiem, jak i nauką jednemu Nauczycielowi Chrystusowi” (n. 8).

4. Wam, studenci, którzy swoją liczną i radosną obecnością, wyrażając miłość Papieżowi, pragniecie także okazać wdzięczność i miłość waszym wychowawcom, pragnę powiedzieć: bądźcie wdzięczni tym zacnym braciom, którzy z miłością i ofiarnością troszczą się o waszą ludzką i chrześcijańską formację.

Umiejcie cenić dar i przywilej uczęszczania do szkoły katolickiej; umiejcie wykorzystać ten „talent”, który wam został dany.

Pierwszą postawą, jaką winniście posiadać, jest postawa uważnego słuchania i przyjmowania orędzia ewangelicznego, które szkoła wam podaje. „Otwórzcie wasze młode serce Chrystusowi, nie bójcie się Chrystusa!” Tylko On was zbawi, tylko On może zaspokoić każde wasze pragnienie, tylko On może przepoić życie radością.

Drugą postawą, jakiej wymaga się od was, to postawa pilnego zaangażowania dla zdobycia starannego przygotowania kulturalnego, moralnego i społecznego. Kościół patrzy na was z ufnością, ponieważ od was zależy lepsza przyszłość dla społeczeństwa i dla cywilizacji.

Dlatego uczeń chrześcijański jest radośnie otwarty na wszystkie ludzkie wartości prawdy, dobra i piękna, aby w swojej osobie urzeczywistnić owocną syntezę wiary, kultury i życia, i jest nastawiony na przekazywanie innym otrzymanego orędzia.

5. Do was, rodzice, którym z prawa naturalnego przysługuje w pierwszej instancji funkcja wychowania dzieci, zwracam się z usilną zachętą, abyście byli świadomi odpowiedzialności. „Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci” (*Gravissimum educationis*, 3).

Wybór szkoły katolickiej zakłada zatem świadomy wybór wychowania oraz szczerze obstawanie przy planie wychowania inspirowanym przez wieczne wartości chrześcijaństwa.

Następnie pociąga on za sobą harmonię i współpracę między szkołą i rodziną w logicznej propozycji wartości, wzorów i postaw; trzeba dlatego uwzględniać okoliczności i narzędzia dla budowania razem żywotnej „współpracy wychowawczej”.

Drodzy bracia i siostry, na zakończenie tego spotkania pragnę ponowić wyrazy mojego uznania za cenną działalność wychowawczą szkoły katolickiej de la Salle, która zdobyła niezliczone zasługi w trzechsetleciu swojej historii.

Rozciągam to uznanie na całą szkołę katolicką, zachęcając do szczerych wysiłków wszystkich, którzy w niej pracują, aby ofiarować światu jasny i czytelny obraz świadectwa chrześcijańskiego, w głębokim zjednoczeniu z Kościołem lokalnym.

Wszystkim wam życzę serdecznie wszelkiego dobra, łącząc z tym życzeniem swoje apostołskie błogosławieństwo dla wsparcia waszych dążeń i zamierzeń.

Szkoła katolicka czerpie swą inspirację od Jezusa Chrystusa

DO BRACI SZKÓŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH, 21 LISTOPADA 1981

Po spotkaniu się z waszymi uczniami, przybyłymi z całego świata, i po spotkaniu z wami, zgromadzonymi wokół ołtarza na jednomyślniej i gorącej modlitwie, nie mogę zakończyć tego dnia, nie wypowiadając szczególnych słów uznania i zachęty, skierowanych do was samych, drodzy Bracia Szkolni, którzy reprezentujecie tysiące braci rozproszonych po wszystkich częściach świata.

1. List, który do was skierowałem w dniu 13 maja 1980 na otwarcie roku upamiętniającego trzechsetlecie założenia waszego Instytutu, wypowiedział istotną treść mojej myśli. Ponad rok obchodziliście tu i tam tenże jubileusz, rozważając temat wierności charyzmatowi waszego Założyciela. Charyzmat ten — a godzi się go przypomnieć — polega na koncepcji szkoły przeznaczonej dla wszystkich, a zwłaszcza dla ubogich; szkoły jako wspólnoty wychowującej w duchu chrześcijańskim, tzn. w oparciu o miłość, która uzdalnia do kształtowania duszy, a równocześnie i inteligencji dzieci i młodzieży. Dokonuje się to przez należycie i fachowo przygotowywanych nauczycieli, którzy się poświęcili Bogu, umiejących się modlić i żyjących jak bracia w szkole jedyne Nauczyciela Jezusa Chrystusa. Szkoła katolicka stąd czerpie swą inspirację i swój wzór.

2. Podobnie jak w początkach waszego Instytutu, apostołat ten zachowuje nadal swoje podstawowe znaczenie i palącą ciągle aktualność, tym więcej, że wszędzie daje się odczuć brak ofiarnych wychowawców, fachowo przygotowanych i bezinteresownych. Trzeba uznać, że status szkoły katolickiej domaga się takich nauczycieli — oczywiście, z pewnym zróżnicowaniem — stosownie do własnego programu i celu wychowania.

Jest mi wiadomo, jak bardzo w swej działalności wychowawczej staracie się wsłuchiwać w rzeczywiste potrzeby młodzieży, w oparciu o personalistyczną koncepcję pedagogiki. Gratuluję wam i dziękuję za to wszystko. Jestem również pewien, że zależy wam bardzo na współpracy z rodzicami i ze stowarzyszeniami.

Dzieło, jakiego dokonujecie wraz z innymi kongregacjami męskimi i żeńskimi poświęcającymi się wychowaniu młodzieży, łącznie z tak wielką liczbą świeckich nauczycieli, stanowi część duszpasterzowania, za które każdy biskup i Konferencje Biskupów ponoszą zwierzchnią odpowiedzialność. Jak to wczoraj powiedzieliśmy do członków plenarnego zebrania Kongregacji do spraw Zakonów i Instytutów Świeckich, należy pogłębiać życzliwe stosunki zrozumienia i współpracy między biskupami i zakonnikami oraz w obrębie samych Instytutów zakonnych. Chodzi o to, by móc sprostać aktualnym

potrzebom, zwłaszcza wtedy, gdy powstają problemy przebudowy struktur, oczywiście, przy zachowaniu waszego charyzmatu i waszej zakonności.

3. W sprawie drogi duchowej, do której zachęacie młodzież, aby nią podążała wspólnie z wami, to przypomnijcie sobie słowa waszego świętego Założyciela: „Młodzi, których Bóg wam powierza, są dziećmi Boga; oni są tak samo jak i wy konsekrowani przez Trójkę Świętą od czasu ich chrztu”. Waszym zadaniem więc jest rozwijać w nich konsekwencje tej duchowej ich przynależności w klimacie zaufania, cierpliwości i dobrze pojmowanej wolności. Zakłada to: budzenie w nich wiary i jej umacniania przez dobrze prowadzoną katechizację, udoskonalaną według wskazań hierarchii; należy ich kształcić w modlitwie, w razie potrzeby przez dostosowane rekolekcje, pomagać im w przyswajaniu sobie wymogów Ewangelii, które są środkami wyzwolenia do życia i do ofiary. Trzeba ich uczyć miłować Kościół i brać aktywny udział w jego życiu oraz podejmować odpowiedzialność ludzką i chrześcijańską w środowisku ich życia, w duchu służby. Trzeba pobudzać ich wolę do pomagania krajom mniej rozwiniętym oraz rozbudzać w odpowiedni sposób ich misyjny zapał. A w odniesieniu do tych waszych uczniów, którzy nie są katolikami, ogromne znaczenie ma świadectwo waszego kompetentnego poświęcenia się, waszego poszanowania dla ich sumień oraz wartości duchowych i moralnych, o których nauczacie. Stanowi to część ewangeliczną misji Kościoła.

4. Dla was, to posługiwanie wychowawcze, jakie spełnacie dla dobra społeczeństwa i Kościoła, jest własnym dziełem jako zakonników. Znaczy to, że wy powinniście czerpać, przez codzienną modlitwę i wierność, siły z waszych ślubów stanowiących dla was duszę apostołstwa. W moim liście mocno zaakcentowałem życie modlitwy, które ma zasadnicze znaczenie. Chciałbym jeszcze podkreślić inny czynnik podstawowy waszego życia zakonnego, w którym św. Jan Chrzciciel de la Salle jest nie tylko mistrzem, ale i wzorem. Mam tu na myśli życie wspólnotowe.

Obchody trzechsetlecia stawiają wam przed oczy trudne początki waszego Instytutu. Były to trudności nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne. Pierwsi uczniowie natrafiali na przeszkody ze wszystkich stron; bez zabezpieczenia jutro byli narażeni na gwałtowne pokusy zniechęcania się i odejścia. Wtedy to mons. de la Salle, porzucając przywileje kanonika, począł dzielić wraz z nimi ich styl życia; wyzbył się komfortu, by uczestniczyć w ich materialnym niedostatku. Wszystko zostało przekazane wspólnocie, a „nauczyciele” stali się odtąd Braćmi Szkół Chrześcijańskich; ożywiało ich odtąd „jedno serce i jedna dusza” — według przykładu pierwszej gminy chrześcijańskiej.

Jakiż to wspaniały temat rozważań dla was, drodzy bracia, rozproszeni po świecie, który odkrywa na nowo sens wspólnotowości! Zachęcam was bardzo serdecznie do intensywnego przeżycia waszego braterstwa. Młodzież naszych czasów jest szczególnie uwrażliwiona na świadectwo wspólnoty, zespolonej w miłości i w życiu dla innych; odkrywają tutaj Chrystusa, a Jego obecność pociągają ich.

5. Jakież cudowne pole apostołatu zostało wam powierzone. Zakłada to, iż każdy z braci jest mocny w swoim życiu wewnętrznym przez kontakt z Jezusem, który się go nieustannie pyta, podobnie jak zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie naprawdę?” Czy to czynisz z miłości?

Tak jest. Niechaj Chrystus — którego jutro będziemy czcić jako Króla wszechświata — zapanuje w sercach waszych i niech Jego królestwo miłości i świętości rozszerza się za posługą wszystkich Braci Szkół Chrześcijańskich! Niech On będzie waszą radością i waszą mocą! Niechaj powoła do pracy z wami nowych robotników ewangelicznych! Niech was strzeże Maryja Dziewica w Chrystusowej szkole. Niech św. Jan Chrzyciel de la Salle prowadzi was bezpiecznie po drogach dawnych, a zarazem nowych! Błogosławię z całego serca przełożonych waszej Kongregacji, a wraz z nimi wszystkich braci, którzy pokornie pełnią w świecie swoje zadanie.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. IV, cz. 2, Poznań 1989, s. 312-314.

Wychowanie młodzieży do spotkania z Chrystusem

HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. ODPRAWIANEJ
W SANKTUARIUM ŚW. JANA DE LA SALLE, 21 LISTOPADA 1981,

Najdrożsi Bracia i Siostry!

1. Powodem wielkiej radości jest dla mnie możliwość spotkania się z wami przy ołtarzu Pańskim, dla sprawowania liturgii eucharystycznej, na zakończenie roku jubileuszowego, upamiętniającego założenie tego Instytutu, dokonane przed trzystu laty w Reims, we Francji, przez św. Jana Chrzyciela de la Salle.

Dla ścisłości, ustaloną datą, jak dobrze wiecie, był dzień 16 maja tego roku; ale Opatrzność Boża, w którą Założyciel szkół chrześcijańskich mocno wierzył i której się powierzył z najgłębszą ufnością, zdecydowała inaczej. Skoro jednak stało się to możliwe, nie omieszkalem spełnić obietnicy i przybyłem, aby wziąć udział w waszej radości oraz wyrazić uznanie i wdzięczność całego Kościoła.

Czerpiąc inspirację z przykładów i nauki św. Jana Chrzyciela de la Salle, prawdziwie genialnego wychowawcy chrześcijańskiego, rozszerzyliście już w 82 krajach swoje ideały i swoje wysiłki apostołskie. W tym wielkim wieku, jakim był dla Francji wiek siedemnasty, wyczuł on, że konieczną rzeczą było uczyć przede wszystkim sztuki życia chrześcijańskiego i poświęcił się ideałowi szkoły chrześcijańskiej z intencją dania wszystkim solidnej kultury rozjaśnionej światłem Ewangelii.

Innowacje i dzieła przez niego dokonane świadczą o wielkości tego człowieka inteligentnego i dalekowzrocznego; głębia nauki i heroizm cnót ukazują jego świętość. Z gorliwością zebraliście jego cenną spuściznę: w dniu jego śmierci, która nastąpiła w Rouen 7 kwietnia 1719 roku, braci było 101; prowadzili oni szkoły w różnych okolicach Francji i jedną także w Rzymie, z aprobatą papieską; dzisiaj około 11000 braci uczy we wszystkich częściach świata.

To wszystko jest dla was i dla Kościoła powodem radości i wdzięczności wobec Pana, że mimo trudności i przeciwności żywym zachował płomień zapalony przez Założyciela i pozwolił dalej prowadzić jego dzieło tak potrzebne i zasłużone.

2. Dzisiejsze spotkanie, tak uroczyste i znamienne, daje nam okazję do zastanowienia się nad nauką św. Jana Chrzyciela de la Salle. Za punkt wyjścia posłuży nam scena opisana w Ewangelii dopiero co przeczytanej.

Jest to epizod, który na pierwszy rzut oka może zaniepokoić. Z jednej strony zauważa się przywiązania Maryi i krewnych do Jezusa; oni Go kochają, idą za Nim, drżą o Nie-

go, niekiedy są aż zakłopotani z powodu Jego przemówień i postępowania; z drugiej strony widać przywiązanie do Jezusa tłumy, pragnącego słuchać uważnie Jego słów. A Jezus, kiedy Mu oznajmiają, że Jego Matka i Jego krewni pragną spotkać się z Nim, spogląda wokół na tłum i mówi: „Któż jest moją matką i którzy są braćmi? (...) Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką? (Mk 3, 33, 35). Jezus w jasnych słowach zdaje się odrywać od uczuć ludzkich i ziemskich, aby podkreślić typ pokrewieństwa duchowego i nadprzyrodzonego, które wypływa z pełnienia woli Bożej. Bez wątpienia Jezus tym zdaniem nie chciał przekreślać swojej miłości wobec swojej Matki i swoich krewnych, a tym mniej zaprzeczać wartościom uczuć rodzinnych. Przeciwnie, to właśnie orędzie chrześcijańskie podkreśla zawsze wielkość i potrzebę więzów rodzinnych. Jezus chciał w pewien sposób uprzedzić czy wyjaśnić podstawową naukę o winnym krzewie i o latoroślach, to jest o samym życiu Bożym, które rozwija się między Chrystusem Odkupicielem i człowiekiem odkupionym dzięki Jego „łasce”. Pełniąc wolę Bożą, jesteśmy podniesieni do najwyższej godności zażyłości z Nim. To było stałym bodźcem dla waszego świętego Założyciela, który w chwili śmierci powiedział jeszcze: „W każdej rzeczy uwielbiam wolę Bożą w moich konfrontacjach”, i na ten ideał wskazuje nam z całą swoją powagą duchową. Chodzi o odkrycie, jaka jest w rzeczywistości wola Najwyższego!

Można powiedzieć, że pełnić wolę Bożą znaczy przede wszystkim przyjąć orędzie światła i zbawienia głoszone przez Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Istotnie, jeżeli Bóg zechciał wejść w naszą historię, przyjąwszy ludzką naturę, to jest to pewnym dowodem, że pragnie i chce być poznany, miłowany i naśladowany w swojej historycznej i konkretnej obecności. A ponieważ Bóg jest „Prawdą” istotną, objawiając się w historii zawsze zmiennej i pełnej kontrastów, musiał z konieczności, na mocy wewnętrznej logiki prawdy, zagwarantować Objawienie i konsekwentne Odkupienie za pośrednictwem Kościoła, składającego się z ludzi, ale przez Niego samego w sposób szczególny wspieranego, ażeby prawda objawiona została zachowana nieskazitelna i pewna wśród udręk czasów. Św. Jan Chrzyciel de la Salle doskonale rozumiał to pierwsze wymaganie woli Bożej, którym jest wiara w Chrystusa i w Kościół. Pragnął dlatego „Szkół Chrześcijańskich” dla wychowania i formacji dzieci i młodzieży na „spotkanie z Chrystusem”; a w testamencie duchowym prosił Boga o łaskę, aby rodzina przez niego założona „była zawsze szczerze podporządkowana Papieżowi i Kościołowi rzymskiemu”. Jest to nauka bardzo ważna także w naszej epoce, w której trzeba wychowywać do odkrywania i oceniania tego wszystkiego, co jest dobre w prądach nowoczesnej myśli, bez ustępowania jednakże w tym, co dotyczy spuścizny „Prawdy”.

Razem z wiarą w Chrystusa, jest również wolą Bożą życie „łaski”, to jest urzeczywistnianie „prawa moralnego”, wyrazu właśnie woli Bożej w odniesieniu do istoty obdarzonej rozumem i wolą, stworzonej na Jego obraz. Dzisiaj niestety próbuje się wyeliminować poczucie winy i rzeczywistości grzechu. Wiemy natomiast, że „prawo moralne” istnieje i że podstawową troską człowieka musi być szczerza miłość Boga wyrażająca się w spełnianiu Jego życzeń, które w rzeczywistości tworzą potem jego autentyczną szczęśliwość. Dlatego wolą Bożą jest życie w „łasce”, z dala od grzechu, i powrót do łaski przez żal i spowiedź sakramentalną, gdyby ona została utracona. To było też intencją św. Jana Chrzyciela de la Salle w zakładaniu szkół chrześcijańskich: „Jesteśmy na tym świecie jedynie po to, aby się zbawić” — pisał w swoich *Rozważaniach nad głównymi świętami w roku* i wzywał do modlitwy do Najświętszej Dziewicy o łaskę, aby móc uniknąć zła.

Wreszcie, wolą Bożą jest bez wątpienia gorliwość w miłości. „Gdybym miłości nie miał — pisał św. Paweł — stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzącający”. I dalej: „Gdybym posiadał wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 1-2). Powodowany tym żarliwym duchem miłości św. Jan Chrzyciel de la Salle pragnął poświęcić się dzieciom najuboższym pod względem ekonomicznym, kulturalnym i duchowym, i uczył, aby pod skromnym i nędznym ubiorem widzieć zawsze osobę Chrystusa.

Święty Założyciel w doskonały sposób interpretował wypowiedzi Jezusa. Zachęcam was także do naśladowania go, zawsze, na każdym miejscu, z miłością, z gorliwością, z wielkodusznością i radością.

3. Najdrożsi!

Dzisiaj, 21 listopada, w święto Ofiarowania Maryi w świątyni, spontanicznie nasuwa się zakończenie tej homilii przypomnieniem nabożeństwa, jakie św. Jan Chrzyciel de la Salle stale pielęgnował wobec Najświętszej Maryi i które przejawia się na każdej stronie jego dzieł ascetycznych i pedagogicznych. Mówił wyraźnie: „Jeżeli będziemy mieli prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, niczego nie będzie mogło nam zabraknąć, co będzie potrzebne do naszego zbawienia” (*Rozważania nad głównymi świętami w roku*) i kładł nacisk szczególnie na codzienne odmawianie różańca; pragnął, ażeby dzień kończył się modlitwą *Maria, Mater gratiae*, którą on sam jako ostatnią odmówił na łożu śmierci.

Św. Jan Chrzyciel de la Salle niech wam będzie przykładem i przewodnikiem w gorliwości w pełnieniu woli Bożej i w wysiłkach dla zdobycia czułego i autentycznego nabożeństwa do Matki Bożej, która nie omieszka uprosić wam wytrwania w miłości Chrystusa i braci.

(*Po francusku*). Pragnę dorzucić słowo w języku waszego Założyciela, który to język jest macierzystą mową niektórych spośród was. Wszyscy, nauczyciele i uczniowie, pokładajcie zaufanie w nauce wiary, dobra, ofiarności, które drzemią w sercach młodzieży, ale trzeba je obudzić, wzmocnić i rozwinąć — stosownie, do wymagań miłości Jezusa Chrystusa — „nie jako naczynia, które się napełnia, ale jako dusze, które się formuje”. Jest to wyrażenie Jana Chrzyciela de la Salle. Niech ten wielki Święty oświeca wasze drogi życia, niech wzbudza nowe powołania, aby przez was Kościół mógł kontynuować swoją misję wychowawczą.

Bądźcie wzorem waszej konsekracji dla młodzieży, do której się zwracacie

DO CÓREK MARYI WSPOMOŻYCIELKI, 12 GRUDNIA 1981,

Najdroższe Siostry!

Dziękując nowej Matce Generalnej za piękne słowa, które w imieniu wszystkich zechciała do mnie skierować, pozdrawiam każdą z was przybyłych w celu złożenia wizyty Zastępcy Chrystusa, z okazji XVII Kapituły Generalnej, ważnego etapu dla życia waszego Instytutu. Jej owocem mają być istotnie nowe Ustawy, które po zatwierdzeniu przez władze kościelne będą dla was bezpiecznym ukierunkowaniem dla urzeczywistnienia waszych ideałów zakonnych w tym stowarzyszeniu otwartym na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

1. Od czasów wspólnoty w Mornese, od bohaterskich i obiecujących początków Instytutu Córek Maryi Wspomożycielki, została przebyta długa droga, naznaczona doświadczeniami i ofiarami, ale także ukoronowana pocieszającymi i cennymi owocami dla waszej Rodziny i dla całego Kościoła, za które pragniemy być z głębi ducha wdzięczni Panu. Około 200 Córek Maryi Wspomożycielki pozostawiła święta Maria Dominika Mazzarello w chwili swojej śmierci, której setną rocznicę obchodzi się w tym roku, teraz jest ponad 17 000, rozproszonych w 62 krajach na wszystkich kontynentach, a ilość domów, w ciągu wieku, z 26 doszła do prawie 1500.

Jako dowód faktów brzmią dzisiaj prorocze słowa ówczesnego biskupa z Acqui, monsignora G. Sciandra, obecnego w czasie obrzędu pierwszej profesji 1 sierpnia 1872 roku: „Wiele okoliczności wskazuje na specjalną Opatrzność Pana w odniesieniu do tego nowego Instytutu”. Dzisiaj rozwijacie swoje apostołstwo dla młodzieży na wszystkich odcinkach formacji, w zakresie i stopniu szkół, także na poziomie uniwersyteckim, jak również na polu misyjnym, zawsze zgodnie z celem i charyzmatem dzieła. Wobec tak złożonej całości prac, podejmowanych z impulsu Don Bosco i uległej wierności dziewczyny pokornej pochodzeniem i ubogiej pod względem kultury, ale bogatej Duchem Świętym, jak z jednej strony naturalną rzeczą jest stwierdzić, że w tak wielkim wzroście widoczny jest palec Boży, tak z drugiej strony stawia to wymaganie waszej odpowiedzialności w kontaktach z dzisiejszą młodzieżą, z jej problemami i jej nadziejami. Innymi słowy, jesteście powołane do zapewnienia ciągłości waszej misji, skierowanej do wciągnięcia także córek tego pokolenia w cudowną przygodę życia według Ewangelii, misji, która wymaga od was ducha pełnego radości.

2. Ta radość jest jedną z charakterystycznych cech salezjańskiego charyzmatu pedagogicznego przyswojonego całkowicie od matki Marii Dominiki, z absolutną wiernością i osobistą intuicją. Ona istotnie stale troszczyła się o radość swoich córek, jak gdyby ona była zasadniczym dowodem ich świętości i miała zwyczaj pytać często każdą: „Jesteś radosna?” Chodzi o tę radość, którą Jezus obiecał swoim i zawsze polecana przez św. Pawła (por. Flp 3, 1; 4, 4), który ją wymienił jako jeden z pierwszych owoców Ducha: „Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość...” (Ga 6, 22).

Taka radosna postawa ma swoje korzenie przede wszystkim w głębokim zmyśle wiary, w której panuje i zawsze przeważa obecność Pana jako Tego, który miłuje i zbawia, jako Ojca, który w swojej Opatrzności troszczy się o każdą naszą rzecz. Jeżeli nie pogłębimy takiego kontaktu wewnętrznego z Ojcem Niebieskim, który nas chroni od wszelkich naszych lęków, wątpliwości i zmartwień, i który pozwala nam je przewyciężyć, próżno jest myśleć o radości serca, a tym mniej starać się ją okazywać. Wynikiem tego byłaby postawa wymuszona i nie przekonująca.

Z głębokiego kontaktu z Bogiem, ze zdecydowanego ducha wiary, który konkretny wyraz znajduje w słabej zgodzie z Kościołem i jego Magisterium, czerpać będziecie głębokie uzasadnienie waszej salezjańskiej radości, a także zdolność rozpoznawania sytuacji, a nade wszystko serc młodzieży, rozpoznawania inteligentnego i nadprzyrodzonego, które nieomylnie określało wychowawcze posługiwanie Don Bosco i matki Marii Dominiki.

3. W odniesieniu do tego posługiwania chciałbym teraz zatrzymać się chwilę na dobrze znanym salezjańskim systemie prewencyjnym, zawartym w trójmianie: „Rozum — religia — miłość”. Poszanowanie wymagań rozumu i religii — to jest ufna postawa wobec naturalnych i nadprzyrodzonych wartości osoby — jest bez wątpienia podstawowe w zakresie wychowania. Jednakże, z powodu ograniczonego czasu, dorzucę tylko słowo w odniesieniu do trzeciej cechy systemu prewencyjnego, to jest miłości, albo, aby to wyrazić słowami Don Bosco: „serdeczności”.

Jest ona dla niego nie tylko głównym punktem jego metody wychowawczej, ale można powiedzieć, że jest jej zasadą inspirującą. Jako odbicie i udział w ojcostwie Boga, salezjańska „serdeczność ma swoje źródło w samym Sercu Chrystusa, a w Najświętszej Maryi Pannie inspirujący wzór. Jest ona płomienną gorliwością o integralne zbawienie młodych ludzi; jest troską partnerską w najwyższym stopniu szanującą osobę; jest potęgą afektywną zdolną do pozyskania serc, co — według ducha salezjańskiego — ma decydującą wartość, w procesie wychowawczym.

Kiedy wprowadza się w życie wymagania „serdeczności”, natychmiast pojawia się podstawowy szacunek w odniesieniu do talentów młodzieży, to jest do darów i ukierunkowania Pana w odniesieniu do niej. Jest to podstawa głębokiego poszanowania działania Boga i mocnej wiary w Niego.

Ten ufny szacunek doprowadzi niechybnie do drugiego bardzo ważnego etapu, to jest do tego, że będziecie lubiane. Ażeby wasza troska o młodych ludzi pozyskała ich serca, konieczną rzeczą jest sprawić, aby was przyjęli, okazać się odważnie tym, czym jesteście i jako takich, żeby nas przyjęli. Jeżeli nie jest zapewnione takie pozyskanie, wszelka gorliwość w kontaktach z młodzieżą narażona jest na to, że pozostanie bez skutku, bez pożądanych owoców, ponieważ nie dojdzie się nigdy do następnego etapu, to jest do tego, aby słuchali i byli posłuszni.

Konieczną dlatego jest rzeczą wykazać się w jasnej zgodności z własnym świadectwem w odniesieniu do wszystkich tych wartości, w które się wierzy i w których chce się uczestniczyć. Jest to obowiązek, którego nie można pominąć; nic ważnego nie przejdzie od nas do młodzieży, nic trwałego nie będziemy mogli jej „przekazać”, jeżeli nie zatroszczymy się o to, aby być konsekwentnymi w naszej konsekracji. W tym względzie chciałbym zwrócić waszą uwagę na znaczenie świadectwa także zewnętrznego, który obejmuje słowa, postawy i sam ubiór, jako znak misji i przynależności.

Dziewczyna potrzebuje wzorów, które by zapanowały także nad jej wrażliwością i tak uczyniły ją skłoną — jak wyżej wspomniałem — do słuchania i do posłuszeństwa. Jest to potrzeba głęboka, także jeśli nie jest wyznana i jest odsuwana, naszej młodzieży: skierowana ku formacji wymagającej z pomocą ufności jak ukazują jej życiowe ideały.

Inne refleksje, które mogłyby wypływać z pogłębienia tego tematu, powierzam waszej wnikliwej intuicji, prosząc Najświętszą Maryję Wspomożycielkę, przez was tak bardzo miłowaną, aby podsuwała je wam i utwierdzała je w waszych sercach. Jej powierzam całą waszą rodzinę, zamierzoną przez Don Bosco jako „żywy pomnik miłości maryjnej”, i proszę Ją, aby wspierała was w każdej chwili waszego wzrostu na drogach świata.

Jako rękojmi tych gorących życzeń udzielam wam z serca mojego Błogosławieństwa Apostolskiego.

Szkoła katolicka miejscem integralnej formacji młodego człowieka

DO UCZESTNIKÓW XXXV ZEBRANIA FEDERACJI INSTYTUTÓW
DZIAŁALNOŚCI WYCHOWAWCZEJ, 28 GRUDNIA 1981,

Najdrożsi Bracia i Siostry!

Miło mi przyjąć w dniu dzisiejszym was, kierowników i przedstawicieli Federacji Instytutów Działalności Wychowawczej, zgromadzonych w Rzymie na doroczne zebranie generalne, na którym postanowiliście rozważyć temat: „Szkoła katolicka w służbie Kościoła lokalnego i terytorium”.

1. Wyrażam wam swoją wdzięczność za waszą wizytę, która świadczy o waszej synowskiej uległości wobec magisterium Kościoła, od którego wasze szkoły otrzymują inspirację i poparcie. Ponieważ mam do dyspozycji niewiele czasu, nie zamierzam wchodzić w specyficzne meritum treści zaproponowanej dla waszych rozważań, lecz pragnę po prostu wyrazić wam uznanie, pochwałę i zachętę do zaangażowania, jakie wkładacie w promocję społeczną i duchową środowiska tak delikatnego, jakim jest szkoła. Czuję się do tego pobudzony przez milczącą, a bardzo skuteczną lekcję, która w tych świętych dniach czasu Bożego Narodzenia płynie ze żłóbka betlejemskiego. To Dzieciątko, które otwiera ramiona do uścisku, które przyszło, aby zbawić ludzkość całą, to Mądrość Ojca obleczone w pokorną naturę ludzką. Ale z tego żłóbka wypływa dla nas nauka i upomnienie, abyśmy w Tym, który będąc Bogiem, stał się małym i słabym, kochali i szanowali niemowlęta, dzieci i młodzież, widząc w nich godność ich nieśmiertelnej duszy i odbłask oblicza Bożego.

2. Jakaż to inspiracja dla was, którzy to powołanie czynicie racją istnienia waszego życia! Szkoła katolicka czerpie z tak wzniosłej myśli, jaka wypływa z tajemnicy Narodzenia swój ideał wychowawczy i swoją moc działania. Dlatego nie pomija żadnego z elementów, które współdziałają w kształtowaniu integralnej osobowości chrześcijanina. Podwójny cel waszego zjazdu, to jest ukazanie szkole włoskiej potrzeby oddania się na służbę społeczności kościelnej i cywilnej, już sam przez się jest znamienny ze względu na znaczenie, jakie przyznajecie dwóm istotnym wymiarom w życiu człowieka. Ale żeby w pełni osiągnąć te cele, trzeba stworzyć szkołę katolicką, która by w łonie wspólnoty lokalnej umiała być rzeczywistym miejscem integralnej formacji osoby przy pomocy wypracowania i przyswojenia kultury ludzkiej w jej różnych formach i wyrazach; miejscem kształcenia do wolności i do odpowiedzialności, do smaku piękna i do twórczości artystycznej, do otwarcia wobec innych i wobec społeczności.

Ale szkoła katolicka nie może ograniczać się tylko do tego: u podstaw wizji życia winna umieścić Jezusa Chrystusa i Jego orędzie zbawienia. W ten sposób, bez wypierania się swojej natury szkoły przeznaczonej dla przekazywania wszelkiej wiedzy, osiąga ten cel w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, za pomocą której kultura otrzymuje swoje uprzywilejowane miejsce w integralnym powołaniu człowieka. Będzie szkołą, która potrafi doprowadzić do dojrzałości uzdolnienia tkwiące w każdym młodym człowieku i w świetle różnych sytuacji rodzinnych, moralnych i społecznych, umie przygotować go do podejmowania dobrych decyzji. Szkołą, która podaje przejrzyście i bez sztuczności wartości znajdujące wyraz w Ewangelii i w stałej nauce Kościoła.

3. Ażeby w pełni odpowiadać tym wymaganiom, szkoła katolicka będzie musiała stworzyć, na polu kościelnym, stałe kontakty z diecezją, włączając się ze swoim wkładem w plan duszpasterski. Biskupi ze swej strony będą działać w taki sposób, aby przedstawiciele szkoły katolickiej byli włączeni do różnych rad diecezjalnych, aby mogli uczestniczyć w wypracowaniu planów duszpasterskich. Na polu cywilnym, szkoła katolicka zaangażuje się dla utrzymania swojej obecności jako wkładu do „pluralizmu instytucjonalnego”; tylko obecność większej liczby szkół będzie mogła pozwolić rodzicom na wolny wybór szkoły dla swoich dzieci.

Wasze zaangażowanie winno także dążyć do włączenia rodziców i nauczycieli świeckich zarówno w wypracowanie projektu wychowawczego szkoły, jak i w zorganizowanie jej zarządu. Jak powiedziałem w niedawnej adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*: „Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom wszelkimi możliwymi formami pomocy, aby rodziny mogły prawidłowo wypełniać swoje zadania wychowawcze. W tym celu zarówno Kościół jak i państwo winny tworzyć i popierać te instytucje i taką działalność, których słusznie domagają się rodziny. A zatem ci wszyscy, którzy w społeczeństwie stoją na czele szkolnictwa, nie powinni nigdy zapominać, że rodzice zostali ustanowieni przez samego Boga pierwszymi i głównymi wychowawcami dzieci, i że ich prawo jest niezbywalne”¹.

4. Drodzy bracia i siostry, działajcie w dalszym ciągu gorliwie i z odwagą, zgodnie z nauką Kościoła. Nie zniechęcajcie się wobec różnego rodzaju nieuniknionych trudności. Bądźcie coraz bardziej świadomi tego, że wśród zawodów godnych zaangażowania egzystencji ludzkiej waszemu przysługuje miejsce pierwszorzędne, właśnie ze względu na stosunek, jaki ustala się wobec młodzieży, która wzoruje się na waszym bogactwie naukowym, a nade wszystko na waszej postawie moralnej i duchowej. Rzeczywiście nauczyciel, jeżeli jest wierny swojej misji, jest prawdziwym dobroczyńcą ludzkości, jak jest nim ojciec. Sprawdza się to nade wszystko w odniesieniu do tego, kto ze szkoły czyni czas praktyki chrześcijańskiej; kto wśród różnorodnych celów dydaktycznych i pedagogicznych umie dowartościować cel religijny i uczynić swoim słowa św. Pawła: „Ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was” (Kor 4, 15).

Z tymi uczuciami powierzam waszą pracę opiece Najświętszej Dziewicy, Stolicy Mądrości i udzielam wam z głębi serca błogosławieństwa apostołskiego.

Jan Paweł II, Nauczanie Papieskie, t. IV, cz. 2, Poznań 1989, s. 554-556.

¹ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 40.